

Bikiniarz, prorok jazzu czy Stańczyk stalinizmu? Inauguracja IV Festiwalu Teologii Politycznej

Czy jazz i elegancki ubiór był w PRL-u tylko kwestią estetyki? Jaka postawa ideowa kryła się za wizerunkiem Tyrmanda-buntownika? Czy wreszcie sama etykieta „bikiniarza”, która na trwałe przylgnęła do autora „Złego”, oddawała trafnie jego przekonania? O tym dyskutowali uczestnicy spotkania „Leopold Tyrmand. Bikiniarz”, które zainauguowało IV Festiwal Teologii Politycznej.

Inaugurujące IV Festiwal Teologii Politycznej spotkanie odbyło się w środę, 30 września w Filmotece Narodowej – Instytucie Audiowizualnym w Warszawie. Wzięli w nim udział **Antoni Libera**, pisarz, tłumacz, reżyser teatralny, krytyk literacki, doktor nauk humanistycznych, **Marcin Kowalczyk**, kulturoznawca, wykładowca Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, autor książki „Tyrmand karnawałowy” oraz **Paweł Brodowski**, krytyk muzyczny, redaktor naczelny wydawanego od ponad pół wieku magazynu „Jazz Forum”, w młodości gitarzysta basowy m.in. w zespole Czesława Niemena. Fragmenty utworów Leopolda Tyrmanda czytał **Jacek Braciak**. Spotkanie prowadzili Jakub Moroz i Natalia Szerszeń z Teologii Politycznej. Po dyskusji wyemitowany został film „Dziennik 1954” w reżyserii Jerzego Zalewskiego. Ze względu na trwającą pandemię spotkanie odbyło się w formie online, bez udziału publiczności.

Jak jednogłośnie stwierdzili uczestnicy środowowej debaty, sam Leopold Tyrmand nie czuł się bikiniarzem, choć był teoretykiem, sympatykiem i – wbrew własnej woli – królem ruchu młodych, którzy czuli się rozczarowani kulturalnym programem socrealizmu. Bikiniarz był postacią, która epatowała przerysowanymi elementami ubioru – butami na „słoninie”, jaskrawymi skarpetami i krawatami – Tyrmand zaś manifestował swoje przywiązanie do detalu i estetyki przez konsekwentną elegancję. Jednak już to wystarczyło, by przez władze PRL została mu przypięta negatywna łątką – Został on zamieciony w kąt, w którym stali bikiniarze. Ówczesna kultura postrzegała elegancję jako coś groźnego: była nieużyteczna. W socrealistycznej prozie krzykliwy lub nazbyt dbały strój zawsze był symbolem zdrady komunizmu – tłumaczył Marcin Kowalczyk.

Tyrmand dostrzegł w egzystencjalizmie negatywny kulturowy ferment, z którym zmagał się przez resztę swojego życia podczas emigracji w USA

Nieodłącznym elementem wizerunku autora „Złego” była jego buntownicza postawa. Jak jednak korespondowała ona z deklarowaną przez niego metafizyczną

akceptacją świata i odrzuceniem pesymizmu spod sztandaru Jeana-Paula Sartr’ea? Jak wskazał Antoni Libera, Tyrmand wyjątkowo szybko wyczuł w egzystencjalizmie podejrzane tony. Mimo że oficjalnie filozofia Sartre’a była postrzegana jako burżuazyjna, to władze komunistyczne po cichu tolerowały jego wpływ, jako nieoczywistego sprzymierzeńca sowieckiego komunizmu. I choć piętno egzystencjalizmu było widoczne w polskiej kulturze lat 50. niemal na

każdym kroku – od kreacji Sekstetu Komedy na festiwalu w Sopocie, po piosenki Ewy Demarczyk – to Tyrmand dostrzegł w nim negatywny kulturowy ferment, z którym zmagął się przez resztę swojego życia podczas emigracji w USA.

TYRMAND. BIKINIARZ//IV Festiwal Teologii Politycznej (30 I...



Czy przywiązanie Tyrmanda do wyrafinowanego ubioru, które znalazło również odzwierciedlenie w jego niespodziewanie rozbudowanych literackich opisach panujących w Warszawie mód, było kwestią

wyłącznie estetyki? W latach 50. wygląd był polem ideologicznej bitwy: socrealistyczne wzorce starały się zredukować wizerunek jednostek do ich społecznej przynależności oraz kryterium użyteczności w pracy. Według Marcina Kowalczyka to właśnie indywidualizm w ubiorze był wyrazem niezależnej podmiotowości, która była nieobecna w prozie czasów Tyrmanda. Dlatego też autor „Złego” tym bardziej ją eksponował w swoich dziełach. A jednocześnie starał się on unikać nazbyt dużej swobody w wizualnej formie, którą w postaci „sweterkowych zespołów” krytykował podczas swojego wystąpienia otwierającego pierwszy festiwal jazzowy w Sopocie w 1956 r.

Jazz był radykalną antytezą modelu kultury socrealizmu, który odgórnie narzucał akceptowane przez władzę formy kulturowej ekspresji

Nie da się mówić o Tyrmandzie, nie wspominając o jego niepodważalnej roli ambasadora jazzu. Czy był on wierny swojej muzycznej miłości przez całe

życie? Rozmówcy byli zgodni co do tego, że jazz pociągał pisarza przez swoją głęboką autentyczność, kładzenie nacisku na spontaniczność i nieskrępowanie. W tej muzyce – w sposób bardziej bezpośredni, niż ma to miejsce w literaturze – znajdowały odzwierciedlenie ludzkie drgnienia duszy: tym bardziej autentyczne, że źródłowo wyrażające pragnienie wolności czarnoskórych obywateli USA. Była to więc radykalna antyteza modelu kultury socrealizmu, który odgórnie narzucał akceptowane przez władzę formy kulturowej ekspresji. – Tyrmand był najstarszy i najlepiej odczytany z wszystkich pasjonatów jazzu w Polsce. To była muzyka jego dzieciństwa, spotkał się z nią i zafascynował już przed wojną, znał twórczość wszystkich gigantów jazzu, był we Francji na koncercie Duke’a Ellingtona. Przeszedł z

muzykami jazzowymi w Polsce wszystkie etapy jej rozwoju, aż do czasów Jazz Jamboree, który to festiwal był jego pomysłem. Pozostał wierny jazzowi do końca życia – skonkludował Paweł Brodowski

Miłośników twórczości Leopolda Tyrmanda zapraszamy już dziś na kolejne spotkania w ramach IV Festiwalu Teologii Politycznej, które odbędą się 7 i 14 października. Najbliższe z nich: „Leopold Tyrmand. Pisarz” poświęcone będzie literackiej wrażliwości autora i jego dorobkowi pisarskiemu. **Wszystkie spotkania odbywające się w ramach IV Festiwalu Teologii Politycznej mają formę wyłącznie online.**

Wydarzenie „Leopold Tyrmand. Pisarz” na Facebooku

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Współpraca: FilMOTEKA Narodowa - Instytut Audiowizualny

Partnerzy: Rzeczpospolita, Dwójka - Program 2 Polskiego Radia, TVP Kultura, Instytut Tomistyczny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Fot. Jacek Łagowski

Relację przygotował Karol Grabias